Nr. 523 (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 10 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zatarg anglo-rosyjski w świetle niemieckiem.

Lwów 9 listopada.

Przeżuwając ciągle jeszcze ów niepraktykowany w dziejach najnowszych, napad floty rosyjskiej na Bogu ducha winnych, a bezbronnych rybaków, prasa berlińska wyraża przekonanie, że lordowie Balfour i Landsdowne skorzystali skwapliwie ze sposobności nadarzonej, aby właśnie ująć sobie Rosję wspaniałomyślnością i łagodnością Brytanji. A co znów za tem idzie, aby — izolować Niemcy. Przeoczają jednak te dzienniki pewien szczegół, że mianowicie Francja była w tym wypadku usłużnym dla obu stron“ pośrednikiem i że raczej ona może miała ów zamiar izolacyjny, przypisywany nad Sprewą angielskim mężom stanu! Ci wprawdzie zgodzili się na propozycję francuską, wnet jednak spostrzegli zapewne stratę, przez to poniesioną, a to stratę zadośćuczynienia rosyjskiego dla Anglji, które dyplomacja paryska pośrednio im z przed nosa sprzątnęła... Lecz pomimo dość nieuzasadnionej rzeczywistością insynuacji ze strony większości pism berlińskich pod adresem rządu angielskiego, jakoby on właśnie usiłował i w tej sprawie zizolować Niemcy, sam już wyraz ten działa widocznie tak drażniąco na nerwy polityków nadsprewskich, że w półurzędowych głosach starają się teraz osłabić w oczach niemieckich, a naturalnie i zagranicy, jego znaczenie. I głosy te powiadają dziś tak: Pominąwszy nawet króciuchne zbliżenie się ściślejsze Rosji do Niemiec, jest carat, skutkiem toczącej się wojny w Azji, na długie jeszcze czasy stanowczo wykluczony, jako czynnik we wszelkich kombinacjach antiniemieckich. Jeśli zaś Anglja chce naprawdę stworzyć jakiś sojusz międzynarodowy przeciw Niemcom, to — pominąwszy Francję — będzie ona starała się przedewszystkiem w Waszyngtonie „założyć dźwignię“, a nie w Petersburgu. Rosja nie umacza w tem (?) swej ręki, lecz gdyby i miała pewien chęć do tego, to przecież w rezultacie musiałby hr. Lambsdorff odpowiedzieć: „Cóż ja nędzarz mogę zrobić dla was?“ Armja, która nawet z małą Japonją nie umie dać sobie rady, nie może chyba puszczać się w zapasy z najtęższą armją (!) w Europie, z niemiecką, — a ponadto ta Rosja po ukończeniu wojny, znajdzie się nad krawędzią przepaści — bankructwa.

Ilekroć się mówi, że Anglja — ciągnie półurzędowiec berliński — trzyma w swem ręku los floty bałtyckiej, ponieważ ona może łatwo spowodować flotą swoją, że ani jeden pancernik rosyjski nie ujrzałby już w przyszłości brzegów swej ojczyzny, to zapomina się jednak przytem, że w takim razie Anglja musiałaby się narazić na gniew tej Francji, której pośrednictwo w zatargu sama przyjęła. Natomiast w samym jeno napadzie Rosjan na rybaków, nie było jeszcze dla Francji przyczyny do wyciągnięcia konsekwencyj z jej sojuszu z Rosją.

Mówią także — czytamy tam dalej — że łagodność i wspaniałomyślność Anglji w tym wypadku, wypływa z jej obawy o Indje. Armja anglo-indyjska liczy zaledwie 220.000 żołnierzy, w tem zaś tylko 73.000 Anglików. W dodatku wierność i lojalność tubylców żołnierzy dla sztandarów wielkobrytańskich jest arcyproblematyczną. I to jednak jest przypuszczeniem błędnem. Gdyby Anglja w Azji centralnej naprawdę obawiała się Rosji, to przecież nie byłaby drażniła tej Rosji tak dotkliwą niespodzianką, jak inwazja angielska w Tybecie, zwłaszcza że w r. 1903 uroczyście przyrzekła była, ani tknąć się obszarów tybetańskich. Toż wówczas, gdy wojska rosyjskie stanęły do krwawych zapasów z Japonją, wpadł pułkownik Younghusband z małą kolumną do Tybetu, obsadził jego stolicę Lhassę i zmusił przerażonych górali do pokoju, czyniącego ten kraj wasalem angielskim. Na Tybetańczyków nałożono kontrybucję, którą będą musieli przez 75 lat dźwigać, a przez ten długi okres czasu Anglja będzie trzymała w swych rękach klucz do Tybetu, graniczący z Indjami, dolinę Chumbi. W ten sposób będzie Wielka Brytanja miała Tybet podobnie w swem posiadaniu, jak np. Niemcy ów wydzierżawiony od Chin na 99 lat port w Kiaoczau.

Koniec końców — zdaniem owych polityków berlińskich — sprawa przedstawia się dziś następująco: Anglja, przyjmując pośrednictwo Francji, zrezygnowała z zadośćuczynienia, jakiego domagał się naród angielski od cara za ów napad na rybaków i czego także rząd angielski zdawał się żądać. Teraz jednak już zapóźno! Na pierwszy strzał armatni na wodach Gibraltaru, Francja musi wypowiedzieć Anglji wojnę, jeśli nie chce ściągnąć na siebie zarzutu, iż złamała traktat swój z Rosją. I właśnie ta ewentualność jest rękojmią, że ten zatarg anglorosyjski zakończony będzie na drodze pokojowej.

Przemysł naftowy.

II. Druga reforma polega na tem, iżby ułatwiać o ile możności tworzenie pól naftowych — i w tym kierunku proponuje komisja uzupełnienie ustawy w ten sposób, iż starostwo górnicze, przekonawszy się, że w pewnej gminie lub na pewnej większej przestrzeni jest wszelkie prawdopodobieństwo istnienia nafty, może wydać potwierdzenie, potrzebne do utworzenia pola naftowego nietylko dla pewnej parceli, ale także dla pewnej większej przestrzeni lub całej gminy. W ten sposób przedsiębiorca może podjąć poszukiwania na większych obszarach gruntu, poszukiwania te dalej prowadzić i nie potrzebuje już dla każdej parceli przeprowadzać kosztownej i rozwlekłej procedury komisjonalnych dochodzeń, przedkładania planów itd.

W obszernem, bardzo wyczerpującem i fachowo opracowanem sprawozdaniu (referat posła Gorayskiego) komisja górnicza przedstawia jasno wszystkie, powyżej streszczone tylko, stosunki przemysłu naftowego i wyraża zdanie, że reforma w powyższych dwóch kierunkach jest piekącą i niezbędną.

Komisja, obejmując cały zakres przedsiębiorstwa naftowego i warunki jego rozwoju, nie zapoznaje wcale, że specjalnie co do przemysłu górniczego, przepisy tak kodeksu cywilnego, jak ustawy hipotecznej, ordynacji egzekucyjnej, tudzież przepisów ustaw naftowych z 1854 i 1884 roku, — są przestarzałe, niezupełne i wcale nie odpowiadają temu stopniowi wielkiego rozwoju przemysłu górniczego i ukształtowaniu się stosunków przedsiębiorstw naftowych, jakie postęp i cywilizacja w każdym kierunku, czy to ekonomicznym, czy technicznym, w ostatnich 20 latach spowodowały. Stan przemysłu w chwili dzisiejszej jest zupełnie odmienny, aniżeli był przed laty 20 i wymaga też innych warunków opieki i ochrony prawnej, które zastosowane być muszą tak do jego rozwiniętego stanu dzisiejszego, jakoteż do tych cennych doświadczeń praktycznych, których przed 20 laty nie było.

Z tych względów komisja uznaje, że reforma całego ustawodawstwa w zakresie przemysłu górniczego jest niezbędna i wskazana. Gdy jednakże wchodziłyby tu w grę centralne czynniki parlamentarne i rządowe, przeto reforma taka, ażeby mogła być gruntownie przeprowadzona tak w parlamencie, jak i w sejmie, wymagałaby dłuższego czasu, — z pewnością lat kilku. Sprawy zaś, poruszone przez komisję górniczą i posła Małachowskiego, są tak piekące, że wymagają bezzwłocznego załatwienia.

Jedną jeszcze specjalną kwestję porusza komisja górnicza w swem sprawozdaniu, a mianowicie, czyby wogóle nie wprowadzić przymusu pól naftowych w tej formie, iżby prowadzenie przedsiębiorstwa naftowego było możliwe tylko przez utworzenie pola naftowego. Słusznie jednak zauważa na to komisja:

„Zmiana ta jednak jest zasadniczej natury i mogłaby wykroczyć poza granice ustawy z 17 grudnia 1874 r. i być w sprzeczności z przepisami państwowej ustawy hipotecznej. Nadto należałoby rozważyć, czy tego rodzaju apodyktyczne przedstawienie rzeczy nie oddziała zbyt radykalnie na ustrój i rozwój ekonomiczny przemysłu naftowego, oraz kredytu. Komisja górnicza, poruszając jedynie tę sprawę, sądzi, że będzie ona przedmiotem studjów i badań, tak w wydziale krajowym i kołach interesowanych, jakoteż u wysokiego rządu.“

W końcu zwraca komisja górnicza uwagę na jedną jeszcze ważną kwestję, dotąd nie należycie wyzyskaną, a możliwą w ramach obecnego ustawodawstwa, mianowicie:

„Postanowienia te umożliwiają w zupełności zabezpieczenie praw interesentów nawet w stadjum wstępnych rokowań, gdyż przy ich zastosowaniu i uwzględnieniu przepisów obowiązujących ustaw hipotecznych, będzie niewątpliwie dopuszczalną także adnotacja w księdze naftowej zamiaru odłączenia, która podobnie, jak adnotacja zamiaru sprzedaży, chronić będzie nabywcę, względnie przedsiębiorcę, przed ciężarami, jakieby po adnotacji mogły wejść do dotyczącego wyboru hipotecznego dla pola naftowego.“

Adnotacja takiego zamiaru odłączenia pola naftowego jest istotnie bardzo wskazaną i dlatego słusznie komisja zwraca na to uwagę interesowanych kół prawniczych.

Sprawą reformy ustawodawstwa górniczego zajął się też gorąco, wskutek polecenia ministra sprawiedliwości, prezydent wyższego sądu, JE. Tchorznicki, który spowodował ankietę fachowych kół przedsiębiorców i prawników, a zebrawszy w ten sposób bardzo obszerny materjał, poruczył wypracowanie memorjału i wniosków jednemu z radców apelacyjnych. Sąd krajowy wyższy przeprowadził gruntowną debatę nad wszystkiemi wyżej poruszonemi sprawami i wielu innemi jeszcze doniosłemi kwestjami z dziedziny ustawodawstwa i jurydykatury górniczej, poczem obszerny operat, który w wielu punktach zgadza się z wnioskami komisji górniczej, uchwalony przez gremjum radców wyższego sądu, został przedłożony ministerstwu sprawiedliwości.

W sejmie sprawą gorąco zajął się poseł Gorayski, znany i zasłużony orędownik przemysłu naftowego. Jego to staraniom i poparciu posłów Loewensteina, Małachowskiego i Oleśnickiego zawdzięczamy, że ta ważna sprawa będzie w najbliższych dniach przedmiotem uchwał sejmowych, które przynajmniej na razie powinnyby wystarczyć, ażeby ochronić tę ważną gałęź naszego przemysłu od niebezpieczeństw i wyzysku niesumiennych spekulantów.

„Ziemia obiecana“.

Pewien znawca Mandżurji rozmawiał obszernie z jednym z redaktorów *Kraju* o stosunkach tamtejszych. Pozwolimy sobie przytoczyć bardziej interesujące ustępy. Pomiędzy innemi zaznaczył on, że kraj to zwłaszcza dla Polaków otwarty i że już kilkunastu dorobiło się tam majątku. Pewna grupa z kapitałem 60 000 r. założyła młyn, a dziś przedsiębiorstwo to warte 500 000 rubli. Inni robią interesa na gorzelni, gdyż wiadro wódki, kosztujące fabrykanta rubla, idzie na 10 rubli w handlu. Po pół już roku zwraca się wkład w przedsiębiorstwo; nie ma tam ceł, nie ma akcyzy. Wojna nie tylko nie zaszkodziła miejscowemu przemysłowi, ale z reguły masa wojsk ogromnie podniosła konsumcję. Kto tylko ma gotówkę, może robić doskonałe interesy; robotnik Chińczyk tani, pracowity, wstrzemięźliwy, rynki zbytu olbrzymie.

— Czy, oprócz stworzenia przemysłu lokalnego, Polacy mogliby przedsiębrać także i import towarów, u nas wyrabianych?

Naturalnie, zwłaszcza łódzkie fabryki zbywaćby mogły olbrzymie ilości tkanin. Cukier, obuwie, wyroby powozowe, znalazłyby tam zbyt wielki, o ileby to i owo przystosować do warunków miejscowych. Jestem przekonany, że szewc, któryby z dobrej skóry wyrabiał specjalne łapcie chińskie z zawiniętym szpicem do góry, takie jak tam noszą, z lichych nietrwałych materjałów, mógłby zalać towarym swoim cały daleki Wschód. Powozy znowu trzebaby wyrabiać dwukołowe.

— I to sprzedawać — jak? czy w sklepach?

— Otóż to właśnie, że trzebaby i w tem zastosować się do warunków miejscowych. Dla dalekiego Wschodu produkować należy nie na obstalunek, ale na skład. Wytworzyć dużo dobrego towaru i złożyć go w magazynach. Utworzyć stock, zorganizować rodzaj faktorji. Dlatego właśnie potrzebne są kapitały. To jest może zła strona operacji. Ależ na tę jedną złą ileż dobrych! Ceny porządne, odbyt hurtowny i wreszcie — kupno za gotówkę.

— A opłacanie się urzędnikom chińskim, a łapówki — tego pan — widzę nie wciąga do swoich ponętnych preliminarzów?...

— Ach panie! Stosunki z urzędnikami chińskimi są idealne, przynajmniej dla nas cudzoziemców. Najprzód każdy z nas posiada w Mandżurji prawa eksterytorjalności: nie ulega sądom chińskim. Jest jakby ambasadorem.

Gdy złożyłem dziań dziuniowi mojego okręgu prezenty przy zaznajomieniu się z nim, chcąc sobie go pozyskać, wkrótce otrzymałem i od niego prezenty i to nawet kosztowniejsze.

— A jakże tam z kupnem ziemi? Czy niema trudności, ograniczeń? Czy prawne stosunki własnościowe są dosyć klarowne na tym punkcie?

Inżynier X po raz pierwszy trochę namarszczył czoła.

— Idźmy po kolei. Istnieje więc naprzód pas ekspropriacyjny, wzdłuż mandżurskiej kolei, gdzie można wydzierżawić ziemię tanio i na długie terminy. To jedno. Dalej koło Charb na ziemię sprzedają co roku z publicznej licytacji po 7 tysięcy dziesięcin. W samej Mandżurji ziemia należy do państwa; państwo wydzierżawia ją Mandżurom, którzy mają na to specjalny przywilej, jako historyczni zdobywcy tej ziemi. Od Mandżurów wydzierżawiają ją Chińczycy. My więc, chcąc sobie kawałek ziemi zabezpieczyć, musimy odkupować dzierżawne prawa od Chińczyków. Można to uczynić na dość długi okres czasu, jednak nie dłużej nad lat trzydzieści.

— Iluż Polaków dzierżawi w ten sposób ziemię w Mandżurji?

— Bardzo mało. O ile moje wiadomości sięgają — trzech tylko.

— Zna pan którego bliżej?

Uśmiechnął się.

— Jednego — bardzo blisko...

— I nie opłacił się on dziań dziuniowi nawet przy tej okazji?

— Nie dał mu nawet złamanego szeląga, ręczę panu...

Zamyśliłem się. Jednak my Chińczyków, jak się pokazuje, nie znamy ani trochę.

— Ostatnie pytanie, panie inżynierze. — rzekłem. — Według pańskiego przedstawienia rzeczy, to ledwo wojna się skończy, należy pakować tłomoki i szukać niezawodnego szczęścia w Mandżurji?

— Ale kiedy i jak się skończy?

Drożyzna we Lwowie.

I.

Już od szeregu lat, a szczególnie w dwu latach ostatnich, kwestja drożyzny artykułów żywności stoi ciągle na dziennym porządku, tegoroczna zaś posucha odbiła się już na budżetach domowych nowym a poważnym ciężarem, w powietrzu zaś zawisła groźba drożyzny większej jeszcze. Takie przynajmniej obawy żywią nasze lwowskie gosposie i takiemi groźbami rozbrzmiewa lwowski rynek w czasie targu.

Pragnąc sprawdzić, czy i o ile obawy te są uzasadnione, wysłaliśmy jednego z naszych współpracowników na wywiady do osób, w których ręku losy cen leżą t. j. do producentów i pośredników, by wysłuchał ich zdania o tem, czego lwowski *plebs consumens* spodziewać się może, a nader obfity rezultat tych wywiadów, pozwala nam dziś już na stworzenie horoskopu w tym kierunku.

Pani Marcinowa, rezydująca na targu lwowskim pod olbrzymim parasolem w otoczeniu stosów kapusty, kalarep, marchwi, karafjołów itp. jarskich specjałów, w chwili zwierzeń nie zawahała się powiedzieć pod sekretem: „Najlepszą jarzyną jest przecież wołowina, a zaraz po niej, idzie wieprzowina.“ I ma rację pani Marcinowa; w obecnych stosunkach, mięso stanowi podstawę pożywienia większości mieszkańców miast, a bodaj raz na tydzień i na najuboższym znajduje się stole, dla ludzi zaś, których nie stać na cie-

---

199.

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Co się tyczy poglądów religijnych męża pani — ciągnął Oratorjanin dalej — to znajduje się on w stanie, który nazwałbym nieprzyzwyciężoną nieświadomością, a który u niego właśnie, jako u zdeklarowanego wyznawcy skrajnych zasad filozoficznych i społecznych tego stulecia, o wiele trudniejszy jest do zwalczenia i usunięcia, niż u każdego innego. W stosunku do religji, przejęty on jest przesądami, które uważa za pewniki naukowe i dlatego nawet nie stara się prawdziwości ich sprawdzać. Czy zechce je kiedy sprawdzić? — to oczywiście rzecz przyszłości, ale mam nadzieję, że zechce. Nastąpić to jednak będzie mogło dopiero wówczas, gdy ujrzy się otoczonym wzniosłemi cnotami nauki Chrystusowej i pozna ich wartość istotną. Obraz cnót takich byłby ujrzał przed sobą, a w następstwie byłby uczynił wszystko, czegobyś tylko pani była zażądała od niego, nawet to, czego pani dzisiaj odmawia, gdybyś się była nie zgodziła zaślubić go przed dwunastu laty. Gdyby się bowiem był wówczas przekonał, że pani, choć przez męża swego znieważona, pozostałaś mu jednak wierną i że sakrament małżeństwa jest dla pani istotnie świętością, na której nic zmieniać nie wolno, gdyby się był — powtarzam — o tem wszystkiem przekonał i poznał, że dla zachowania wiary zdolną jesteś wyrzec się nawet własnego szczęścia, wówczas to, kochając panią tak, jak kochał, byłby musiał sam, z własnego popędu nabrać przeświadczenia, iż ta silna i niewzruszona wiara pani jest naprawdę potęgą nadludzką, potęgą z wyższych światów, którą uszanować, przed którą ugiąć się musi. Lecz błąd pociąga za sobą inne błędy. Pani znasz dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek indziej wartość religji, lecz w niego, w męża swego nie możesz wpoić tych pojęć swoich i przekonań. I w tem właście tkwi owa ciężka kara, która spadła na panią... Powiedziałem pani niedawno, że są pewne ścieżyny życiowe, z których zejść niełatwo, gdy się już raz na nie weszło. Jedną z tych ścieżyn jest rozwód. Jesteś pani jakby jego więźniem, a teraz zwłaszcza, gdy poznałaś smutne jego następstwa i nabrałaś instynktownej do niego nienawiści, tem boleśniejsze budzi w pani uczucia i myśl, że chciałabyś się wszelkiemi siłami z więzienia swego uwolnić, a nie możesz. Obok innych skutków, które rozwód dla pani pociągnął za sobą, ostatnim i na razie najważniejszym jest ten, że mąż odmawia pani ślubu kościelnego...

Tutaj ojciec Evrard zamilkł na chwilę i skłonił głowę na piersi z wyrazem głębokiego zamyślenia. Po chwili zaś tak mówił dalej:

— Lecz gdzie wyjście z tej przykrej dla pani sytuacji?... Tak, gdzie wyjście? Prawo boskie głosi w tym wypadku jasno i bez ogródek, że pani nie jesteś żoną tego człowieka, którego nazywałaś dotąd mężem swoim. Ale z drugiej strony, tu rozchodzi się przecież o zbawienie duszy waszej córki, a równocześnie także o zbawienie duszy jej ojca. I tu właśnie trudność największa. Jeżeli bowiem pani nie powrócisz do domu mężowskiego, wówczas narażone zostanie na bardzo poważne niebezpieczeństwo wychowanie religijne dziecka, a przytem w duszy jego ojca rozwinie się jeszcze bardziej niechęć do Kościoła. Jeżeli zaś wrócisz do domu, który opuściłaś, to wówczas znowu... O, tak, tak, ten rozwód stał się dla pani więzieniem, z którego wyjść nie podobna bez odniesienia szkody w tym lub owym kierunku...

I znów nastąpiła pauza, straszna dla tej nieszczęśliwej kobiety, która musiała być świadkiem niemej, a jednak tak przygnębiającej walki pomiędzy smutnym jej losem, a sumieniem pobożnego zakonika. Po chwili ojciec Evrard przerwał milczenie, które Gabrjeli wydawało się wiekiem i rzekł:

— Musisz pani powrócić jeszcze dzisiaj, natychmiast, do domu, lecz nie możesz za żadną cenę — rozumiesz pani: za żadną cenę — zgodzić się na wypełnienie tego warunku, w którym pan Darras żąda od pani, abyś zaparła się swoich przekonań religijnych. Przybywszy do domu, powiesz mu pani tylko tyle: „Oto jestem. Przyprowadzam ci dziecko, a sama znowu stąd odchodzę, bo wiary mojej zaprzeć się nie mogę. Jeżeli zatem trwasz przy swojem żądaniu i chcesz, abym się tej wiary wyrzekła, muszę cię opuścić na zawsze.“ I gdyby mąż pani istotnie nie chciał odstąpić od swego żądania, opuścisz go pani Jeżeli natomiast nie ponowi swego żądania, jeżeli uczucie radości z powodu odzyskania pani weźmie w nim górę nad uczuciem dumy, to wtedy pozostań w jego domu, bo będzie to dla pani wskazówką, że ustępując na tym punkcie, ustąpi z czasem i na innych. Powiedziałem już, że uważam go za człowieka prawego i na tej podstawie przypuszczam, że w duszy jego zajdzie zmiana na korzyść pani. Z postąpienia pani pozna on mianowicie trzy rzeczy: przedewszystkiem, że wiara pani jest szczerą, prawdziwą i głęboką, następnie, że czynisz dla ocalenia wychowania religijnego córki poświęcenie największe, do jakiego kobieta kochająca jest zdolną, a wreszcie, że nie będzie dla was szczęścia, dopóki serce pani ugniatać będzie ciężar wyrzutów sumienia. Otóż, mąż pani pozna te trzy rzeczy, wówczas w duszy jego zacznie dokonywać się zmiana, która doprowadzi panią do upragnionego rezultatu. Ja tymczasem — zakończył Oratorjanin, wskazując na krucyfiks — będę się modlił do Boga, aby wszystko dobrze się skończyło.

. . . .

Gdy w parę godzin potem Albert Darras, dręczony strasznym niepokojem, powracał z biura, w którym spędził całe popołudnie, do domu, wydało mu się, że w jednem oknie pierwszego piętra poruszyła się firanka i że dostrzegł poza nią postać kobiecą. I rzeczywiście, nie pomylił się. Była to Gabrjela, która oczekiwała jego powrotu z takim niepokojem w sercu, że gdy usłyszawszy kroki męża na schodach, chciała wyjść na jego spotkanie, nogi odmówiły jej nagle posłuszeństwa i raczej upadła, niż siadła na stojący obok fotel. W chwilę potem Albert Darras wszedł do małego saloniku i gdy ujrzał tę ukochaną przez siebie istotę w stanie tak zmienionym, z przerażającą bladością na wychudłej twarzy, zgasłemi oczyma i siwizną na skroniach, okrytych niedawno jeszcze złotymi puklami włosów, doznał żalu okrutnego, żalu i litości, które boleśnie targnęły całem jego jestestwem.

— Ojciec Evrard — wyszeptała Gabrjela — powtórzył mi twoje warunki.

— Moje warunki?... — przerwał Albert Darras z uniesieniem. — Precz z warunkami! Nie mów mi o nich ani słowa! Ja pragnę tylko ciebie, moją drogą, ukochaną istotę, którą odzyskałem teraz napowrót i której nigdy już, nigdy odejść stąd nie pozwolę!...

I ze słowami temi ukląkł u nóg żony, a uchwyciwszy jej biedne, od gorączki wewnętrznej rozpalone ręce, okrywał je pocałunkami, sam przytem zalewając się łzami. Gabrjela spoglądała na męża wzrokiem, pełnym melancholji, ale i utajonej nadziei. Próba, którą jej wskazał pobożny kapłan, powiodła się Duma Alberta została pokonana; lecz czy i dalsza, przez Oratorjanina przepowiedziana przemiana równie łatwo dokona się w jego duszy? Wierzyła, że tak i w tej myśli rzekła po chwili do męża:

— Idź na górę, mój drogi i uściskaj swoją córkę!

Chciała w ten sposób zaznaczyć, że w dziecku tem, które było jedynym powodem jej powrotu do domu, pokłada całą swoją nadzieję, że ono, tylko ono może stać się kiedyś pośrednikiem między nią a mężem w uzyskaniu tak upragnionego przez nią prawdziwego małżeństwa, a więc tego małżeństwa, które jednoczą Bóg i ustanowiony przez Niego Kościół. Kiedyś!... Lecz kiedy?... Czyż mogła odpowiedzieć sobie na to pytanie? Czyż mogła przewidzieć przyszłość, może bardzo, bardzo, bardzo daleką? Nie, teraz było to niemożliwością. Uwięziona w rozwodzie, mogła pragnąć uwolnienia się z tych pęt straszliwych, lecz nie mogła przewidzieć, kiedy uwolnienie to nastąpi. Wierzyła tylko, że jednak ono nastąpi, że musi nastąpić. Wierzyła w to silnie i święcie...

KONIEC.

plą strawę, chleb z kawałkiem wędzonki lub kiełbasy, a nawet „skrawków“ z masarni, jadyny stanowi pokarm.

Miejska ankieta drożyźniana zastanawiała się długo i szeroko nad sposobem obniżenia nadmiernie wygórowanych cen mięsa, nie doszła jednak do żadnych rezultatów, a przeciwnie, jakby jej na złość, im więcej radzono i im więcej stawiano projektów, ceny mięsa tembardziej szły w górę i stale na tej samej znajdują się wysokości.

Z powodu że otawy w tym roku wcale nie zbierano, a pierwsze sianokosy nie były szczególne, tak właściciele dóbr, jak i chłopi wysprzedają na łeb na szyję co gorsze sztuki ze swojego żywego inwentarza. Zaczęło się to jeszcze w sierpniu i trwa dotychczas. Spęd bydła na targi, a szczególnie lichszego gatunku i młodzieży był tak olbrzymi, że we wrześniu lwowscy rzeźnicy kupowali przywożone przez handlarzy z prowincji mięso przednie (chablinę) po ośmnaście centów za jeden kilogram, zaś w dniu 6. września, jeden z rzeźników zakupił parę tysięcy kilo mięsa po cenie dwunastu centów za kilo. Słuszność przyznać każe, że gorszych gatunków chabliny w jatkach nie sprzedają, a używa się jej tylko do wyrobów masarskich; w każdym razie jednak, jak z natury rzeczy wynika, tak olbrzymia zniżka ceny lichego mięsa przedniego, winna była odbić się i na cenie mięsa lepszego, tylnego, siekierka jednak zginęła między handlarzami dowożącymi je do Lwowa, a lwowskimi rzeźnikami i konsumenci otrzymali figę.

Obecnie płacą rzeźnicy handlarzom za mięso już znacznie więcej, niż we wrześniu, gdyż od 35 do 48 centów za kilo, tak, że sytuacja przedstawia się następująco:

Szlachcic i chłop, nie mając czem karmić bydła, sprzedają je za bezcen prowincjonalnym handlarzom; ci biją je, przywożą mięso do Lwowa i za grube stosunkowo pieniądze sprzedają tutejszym rzeźnikom, którzy znowu, jak mogą, odbijają się na publiczności. Traci więc producent, przepłaca konsument, utrzymuje się jak może w równowadze rzeźnik, a wyłącznie tylko handlarz-pośrednik suty zabiera haracz.

— Jakto, więc przepłacamy i jemy mięso bite na prowincji? — zapyta zdziwiony Lwowianin, — a wszakże mamy własną rzeźnię.

Tak, to prawda, mamy ją i zdawałoby się, że miljonowym kosztem postawiona rzeźnia miejska, będzie regulatorem cen mięsa we Lwowie i że wszystko mięso, jakie Lwów konsumuje, z niej będzie wychodziło. Tymczasem, właściwymi regulatorami cen są właśnie owi handlarze, przywożący do Lwowa codziennie 5 do 10 tysięcy kilogramów gotowego już mięsa z prowincji. W rzeźni naszej bije się przeważnie tylko woły opasowe, lub chable dla masarzy, stądtеż i mięso w dobrych gatunkach, pochodzące z miejskiej rzeźni. fluktuacji cen nie ulega i stoi mniej więcej ciągle w tej samej cenie. Natomiast dowożone mięso prowincjonalne stanowi pole dla spekulantów, a zyski ich pokrywa wyłącznie tylko kieszeń ludności mniej zamożnej, którą nie stać na mięso pierwszej jakości.

Co do horoskopu cen wołowiny na przyszłość, przedstawia się on wcale niewesoło. Skoro skończy się sezon baraniny, spodziewać się należy małej zwyżki cen, które zwolna, a stale rosnąć będą aż do wiosny.

Mięso pierwszej sorty podrożeje nie o wiele, natomiast mięsa gorsze o 20 proc., a może i więcej podskoczą w cenie. Niestety, mała jest nadzieja, aby w ciągu roku przyszłego ceny te spadły, z powodu bowiem braku paszy, wybito teraz w kraju całym setki tysięcy młodzieży, wskutek czego, przez kilka lat następnych w krajowej hodowli bydła istnieć będzie poważna luka.

Wreszcie do zwyżki cen, a do obniżenia jakości mięsa, przyczynia się również w olbrzymim stopniu, coraz bardziej rosnący eksport lepszych gatunków rzeźnego bydła do Niemiec. a przedewszystkiem, jak to już wyżej powiedzieliśmy, nieuchwytna, nie dająca się usunąć spekulacja pośredników i handlarzy.

Zmiana ustawy wodnej.

Sprawa zmiany § 47 ustawy wodnej, nad którą sejm obradował na poniedziałkowem posiedzeniu, znalazła, jak na to zasługuje, gorącego obrońcę i rzecznika w osobie posła Męcińskiego. Pomimo spóźnionej pory, izba z uwagą słuchała wywodów mowcy, którą podajemy poniżej w streszczeniu.

P. Męciński mówił: Paragraf 47 postanawia, że „grunt uzyskany skutkiem budowli regulacyjnych przypada tym, którzy ponoszą koszta przedsiębiorstwa, musi być jednak odstąpiony właścicielom przyległych gruntów na ich żądanie za zwrotem wartości, jeżeli go przedsiębiorstwo nie potrzebuje dla lepszego zabezpieczenia i umocowania brzegów“.

Otóż w praktyce dzieje się tak, że rząd, jako ten, który na rzekach przez siebie niby-to regulowanych, ponosi koszta regulacji, każde odsypisko oznacza jako potrzebne do regulacji, zabiera je bezpłatnie i wytwarza tym sposobem ze szkodą faktycznych właścicieli kałe kompleksy, jako własność skarbu, względnie funduszu regulacyjnego.

Chociaż dotychczas oprócz Wisły, gdzie pierwsze regulacje pomyślnie przeprowadzone zostały, wszystkie inne roboty tylko za minimalne uważać należy, rząd zabrał już na swoją własność hektarów odsypisk.

A odsypiska te wytwarzane zostały właśnie dlatego, że rząd nie spełniał swojego obowiązku, nie prowadził należycie regulacji, powodował przez często niewłaściwe roboty zrywanie brzegów, tym sposobem mnożył ilość odsypisk, które powstawały z gruntów zerwanych.

Zabranych więc właścicielom 3.500 hekt. to premia za bezczynność i niedołęstwo. Stało się to wtedy, kiedy rząd prowadził małe i niedostateczne regulacje. Obecnie, gdy regulacja ma być przedsięwzięta na szeroką skalę, jesteśmy przejęci obawą, że ilość skonfiskować się mających gruntów (jeśli § 47 będzie tak jak dotąd interpretowany) i nie zostanie zmieniony, pójść może bardzo daleko. Dzisiejsi właściciele prawem kaduka pozbawieni być mogą znacznej części, a nieraz całości swojego mienia.

Dlatego dwadzieścia kilka rad powiatowych i Tow. rolnicze popierają żądających zmiany § 47 ustawy wodnej. Żądamy poszanowania własności prywatnej, postępowania sprawiedliwego, zaniechania fiskalnego systemu, który niestety i tutaj — jak w wielu innych dziedzinach administracji państwowej — rozwielmożnił się bez miary i jak rak zjadliwy toczy organizm administracyjny.

Mowca na poparcie swych słów przytacza pewne drastyczne wypadki, w których powolność lub dowolność władz odnośnych na dotkliwe szkody naraziła właścicieli gruntów nadrzecznych. Dunajec np. na przestrzeni 34 kilometrów w dziale tak zwanym „od Zgłobic do Ujścia“ jest blisko 100 lat regulowany — i nietyko dotąd tej regulacji niema końca — ale stan na tej części jest coraz więcej opłakany, a ilość odsypisk stających się własnością rządu rośnie jak na drożdżach.

Jeszcze w r. 1813 wykonany został przekop pod Połuszycami, w r. 1841 pod Otfinowem, w 1824 pod Portyniem. Będziemy więc zapewne niedługo obchodzić jubileusz rboót na przestrzeni 34 kil. To przecie niesłychane!!

Należy zaznaczyć, że roboty, które prowadzi kraj w innem tempie postępują z innym rezultatem są prowadzone. Regulacja Białej, również rzeki górskiej i wartkiej, jest dokonaną na 65 kil. w ciągu lat jedenastu, a cała regulowana przestrzeń $75^1/_2$ kilometrów, ukończona zostanie w r. 1907. A chociaż ta regulacja przechodziła obok gruntów z pewnością kilkuset średnich i mniejszych właścicieli, nikomu nie zabrano ani sążnia jego własności, bo przy robotach przez kraj wykonywanych, robią się obliczenia na podstawie średnio normalnego, to jest najczęściej powtarzającego się stanu wody, którą to podstawę i ustawa wodna bawarska przyjmuje za jedynie obowiązującą, rząd zaś w regulacjach przez siebie prowadzonych, przyjmuje stan średnio wysoki.

Czy nie w tem szukać należy wytworzonej rzekomo potrzeby zabierania odsypisk bez liku?! — mowca rozstrzygnąć nie chce, ale na okoliczność tę zwraca uwagę techników fachowych, do akcji regulacyjnej powołanych.

W końcu mowca zwraca się do wydziału krajowego, jako tego, który na zasadach, w sprawozdaniu nakreślonych, ma przeprowadzić rokowania z rządem do zmiany § 47 ustawy potrzebne, aby w nowej stylizacji jak najprędzej uzyskał sankcję — prosi o pospiech, zwraca się do rządu z żądaniem, żeby reskrypt ministerjalny z 28 maja 1902 i rozporządzenie wykonawcze namiestnictwa z 21 kwietnia 1904 zostały zmienione, zanim regulacja na szerszą skalę rozwiniętą zostanie.

Na każdy sposób i w każdym razie mówca żąda, ażeby organa techniczne nie były sędziami we własnej sprawie — ażeby w mających się odbywać robotach strony interesowane były zawiadamiane, aby orzeczenia odnośne co do zaliczania odsypisk wydawane były przez władze polityczne.

Długie wywody mowcy Izba przyjęła oklaskami i uchwaliła jednogłośnie wszystkie wnioski komisji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 9 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. J. Siemiradzki: „O Indjanach amerykańskich“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Pan Jowialski“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W Tow. politechnicznem (ul. Chorążczyzna l. 17, I p): Zgromadzenie tygodniowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha II p): Posiedzenie członków „Kółka ludoznawczego“. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (9): Teodora męcz. — Bogodara. — (27): Nestora męcz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 6, zachód o godzinie 4 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 4° R. Pogoda.

Z krajowej Rady szkolnej. Minister oświaty nadał Ludwikowi Podhaliczowi, emer. naucz. kier. 5-klas szk. m. w Brzeżanach, w uznaniu jego długoletniej bardzo wydatnej pracy w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektora.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybory: dr. Władysława Barbackiego na delegata Rady gminnej do Rady szk. okręg. w Nowym Sączu i Juliana Maciołowskiego dyr. szk. wydz. m. im. św. Jana Kantego w Krakowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szk. okręg. miejskiej w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Aleksego Makowskiego w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie dla filji i Stanisława Piwkę w tym samym zakładzie dla zakładu głównego: przeniosła Władysława Kmiecia zastępcę nauczyciela w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Sokalu, na równorzędną posadę do męskiego seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował w drodze konkursu starszego rewidenta Władysława Szczerbickiego, zastępcę naczelnika oddziału finansowego i rachunkowego w dyrekcji we Lwowie naczelnikiem takiego oddziału w Stanisławowie.

W okręgu dyrekcji lwowskiej przyjęto Malwinę Bartkiewiczównę, jako manipulantkę dla Złoczowa, oraz mianowano Leona Kobryna aspirantem w Tarnopolu. Nakoniec zostali przeniesieni oficjałowie: Kazimierz Żelechowski z Łukawicy-Liska do Posady chyrowskiej, Władysław Greń ze Stryja do Łukawicy-Liska i mianowany rewidentem Antoni Schneider z Podzamcza do dyrekcji we Lwowie, adjunkt Stanisław Matejko z Gródka do Przeworska; asystenci Leon Szczeklik z Ustrzyk do Gródka i Kazimierz Dąbrowski z Przeworska do Ustrzyk; kancelista Władysław Kleinberger ze Lwowa do Tarnopola, tudzież manipulantki: Wanda Krzyżanowska z Posady chyrowskiej do Przeworska, Wilhelmina Prohaska z Gródka do Lwowa, Gizela Drobnerówna z Podzamcza do do Lwowa, Rozalia Frühling ze Stryja do Lwowa i Helena Barańska z Przemyśla do Lwowa.

Z pobytu Wł Mickiewicza we Lwowie. Podczas bytności swej we Lwowie, zagościł Wł. Mickiewicz także do zakładu wychowawczego p. Wiktorji Niedziałkowskiej. Powitany przez przełożoną zakładu, personal nauczycielski i wychowanki, spędził w ich gronie dłuższą chwilę z prawdziwą, jak zapewniał, przyjemnością. Młode panienki popisywały się przed nim deklamacjami i śpiewem, a jedna z najwyższej klasy liceum wygłosiła piękną przemowę.

Prawo publiczności nadał minister oświaty prywatnej szkole wydz. żeńskiej, utrzymywanej przez PP. Franciszkanki przy kościele św. Andrzeja w Krakowie.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała jednoklasowe szkoły: w Wyżycach w okr. bocheńskim, w Zbydniowicach w okr. podgórskim i w Bielawińcach w okr. buczackim.

Budowa szkół. Rada szkolna krajowa postanowiła budowę jednoklasowych szkół w Trzcieńcu w okr. mościskim i w Delawie w okr. tłumackim, a gminie Targowisko w okr. bocheńskim przyznała na budowę szkoły bezprocentową pożyczkę w kwocie 6000 koron.

Zjazd delegatów kas chorych. XVI zwyczajne zgromadzenie delegatów związkowych powiatowych kas dla chorych w Galicji i Bukowinie, odbędzie się dnia 18 grudnia 1904 (niedziela) o godzinie 10 przedpołudniem w sali obrad zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie przy ulicy Brajerowskiej.

Zmiany w redakcji „Diła“. Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W wczorajszem porannem wydaniu szan. pisma, wyczytałem notatkę o mojem ustąpieniu z redakcji *Diła*. Otóż oświadczam, że nie jest prawdą, bym „dokuczał mym współpracownikom“, jak też nie jest prawdą, by „cały personal redakcyjny zwrócił się przeciwko mojemu naczelnictwu“. Natomiast prawdą jest, iż jeden ze współpracowników pisma, znieważył mnie słownie, skutkiem czego zażądałem od pp. wydawców jego usunięcia. Ponieważ atoli pp. wydawcy zajęli odmienne nieco od mego żądania stanowisko, przeto nie mogłem nadal pozostać w charakterze naczelnego redaktora i salwując mój honor, złożyłem godność. Tyle na razie mogę wyjawić z istotnego stanu rzeczy w koniecznej obronie mej czci, a upraszając o łaskawe umieszczenie tych kilku słów wyjaśnienia, kreślę się z winnym szacunkiem: *Dr. Eugenjusz Lewicki*, były red. *Diła*.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem po godzinie 9 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, 18 letni Adam German, najmłodszy syn radcy szkolnego dra Ludmiła Germana, uczeń gimnazjalny. Państwo Germanowie tracą w tak tragiczny sposób w tym roku już drugiego syna. W lecie starszy ich syn, medyk, rokujący piękne nadzieje, zginął tragiczną śmiercią w Rjece, utonąwszy w morzu, wczoraj stracili najmłodszego syna. Pozostał im jeszcze jeden syn, Juljusz, autor granej niedawno w teatrze naszym sztuki pt. „Lilith“. Niech choć osłodą w ich nieszczęściu będzie to serdeczne współczucie, jakie wieść o tragicznej śmierci drugiego ich syna, wywołała w całem mieście.

Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

Strzał do kobiety. Woźnica Kotylak, strzelił wczoraj wieczór do swej służbodawczyni p. Wandy Iwanickiej, wdowy po znanym przemysłowcu śp. Józefie Iwanickim. Stało się to pod samym domem p. I. przy ulicy Kadeckiej l. 4. Sprawca uciekł. P. Iwanicką przeniesiono do domu, gdzie wkrótce lekarze dokonali operacji i wyjęli kulę z głowy. Na razie stan zdrowia p. Iwanickiej nie jest groźnym, kula bowiem nie przebiła kości czaszki, lecz spłaszczywszy się, ugrzęzła w ramie. Powodem tego bestjalskiego czynu, ma być złość do p. Iwanickiej, za to, że wymówiła Kotylakowi służbę.

Zaginiony chłopak. Dziesięcioletni Antoni Huk, syn sklepowego służącego, wydalił się onegdaj z domu swych rodziców przy ulicy Kurkowej l. 30 i dotychczas nie powrócił. Chłopak ubrany był w bronzowy surdut, takież spodnie i czarne skarpetki. Był bez czapki.

Na konsystorzu papieskim, który odbędzie się w Rzymie dnia 14 bm., mają być między innemi ogłoszone nominacje na biskupstwo w Sejnach i na sufraganję kalisko-kujawską.

Najstarszy parlament. Najstarszym parlamentem, aczkolwiek i najmniejszym zarazem, jest parlament należącej do Anglji wyspy Man. Od kiedy datuje on swe istnienie, tego ściśle określić nie można; początek instytucji tej ginie w pomroce wieków i kroniki już w r 1290 wspominają o owej izbie jako o „starym parlamencie“. Parlament wyspy Man składa się z 24 członków i przewodniczącego, a jest izbą ustawodawczą w całem tego słowa znaczeniu. Uchwalenie i ogłaszanie nowych praw odbywa się na autonomicznej wyspie bardzo uroczyście. Członkowie parlamentu przeciągają w starożytnych strojach in corpore przez ulice głównego miasteczka wyspy, Castletown, i następnie wkraczają na specjalnie usypane wzgórze, skąd przy dźwięku trąb, grających na wszystkie cztery strony świata, obwieszczaną jest nowa ustawa ludowi.

Z kraju.

Monasterzyska. *(Kreowanie starostwa).* W ślad uchwały Rady gminnej z czerwca z. r. i z 8 lipca br. wniosła tutejsza gmina na ręce swego posła p. Artura Zaremby Cieleckiego do Sejmu krajowego petycję o kreowanie w Monasterzyskach starostwa, motywując takową na tych podstawach, że powiat buczacki jest stanowczo za obszerny, bo liczy zwyż 115.000 ludności, że gminy tegoż powiatu, szczególnie południowo-zachodnie, oddalone są od siebie. Starostwo w Buczaczu obejmuje zwyż 40 kilometrową przestrzeń. Miasto Monasterzyska jest środowiskiem tych gmin, że jest handlowem i przemysłowem, jest tu fabryka główna cygar zatrudniająca zwyż 1000 robotników, ma tartak i młyn parowy, garnizon wojskowy i t. d. i tu się skupia handel z okolicy sięgający na sąsiednie powiaty Podhajecki, Tłumacki i Stanisławowski i że ludność powiatu sądowego Monasterzyskiego stanowi zwyż 40.000.

(Sześcio klasowa szkoła męska i żeńska). W ostatnich 2 latach zorganizowaną tu została 6 klasowa szkoła męzka i żeńska, których kierownikiem jest p. Skowroński, który ma szczególniejszy pochop do stawiania wniosków względem zmian personalnych, szczególnie znosić nie może nauczycieli i nauczycielek z wyższem wykształceniem; to też ustawiczna emigracja personalna tu się odbywa ze szkodą uczącej się dziatwy. Ponadto rada szkolna okręgowa w Buczaczu uszczęśliwiła nas aż 3 nauczycielkami izraelitkami, z których 2 p. kierownik poruczył kierownictwo w 2 filjalnych szkołach: Berezówce i Folwarkach. Otóż zapytujemy radę szkolną okręgową i rz. kat. konsystorz, kto naucza dziatwy szkolnej pacierza w tych szkołach filjalnych, zwłaszcza gdy się zważy że tut. 2 księży parafialnych podołać nie może czynnościom w parafji liczącej około 10.000 dusz. Wobec tego zwyż 1000 dziatwy polskiej pozbawionej jest racjonalnej nauki religji i czyż można się dziwić, że wśród młodzieży szerzy się liberalizm i indyferentyzm? Czasby obsadzić tu katecheturę rz. kat. na którą już dwukrotnie był konkurs rospisany.

Przemyślany. *(Pogrzeb śp. Wybranowskiego).* Dnia 2 bm. odbył się w Uszkowicach pogrzeb śp. Romana Wybranowskiego, marszałka rady powiatowej przemyślańskiej i właściciela dóbr Uszkowice. Już raniutko poczęły się snuć liczne rzesze ludu z okolicznych wiosek i z całego powiatu, powozy za powozami migały i zajeżdżały pod dom żałoby. O godzinie 10 ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez proboszcza ks. kanonika Bilskiego w asystencji licznego duchowieństwa obu obrządków. Za trumną postępowali, nieutuleni w smutku jedyny syn Władysław Wybranowski z małżonką, zrozpaczone córki wnuki, oraz liczna rodzina przybyła z dalekich stron z zakordonu. Dalej postępowała inteligencja i obywatelstwo, jak starosta Winiarski, radca sądu Dawidowicz, zastępca marszałka powiatu Treter, pełnomocnik dóbr hr. Potockiego p. Szczerbicki, członkowie rady powiatowej in gremium, członkowie oddziału Towarzystwa gospodarskiego, korporacje gmin, z obywatelstwa: Czerkawscy, Padlewscy, Hofmoklowie, Sanderowie, Kędzierscy, Yungowie i wielu innych poważnych urzędników rządowych i autonomicznych z Przemyślan. Po drodze fala ludu formalnie zamykała pochód. O godzinie 11 orszak pogrzebowy stanął w miejscowej cerkwi nowej i pięknej zbudowanej przed kilku laty staraniem kolatora śp. Romana Wybranowskiego. Rozpoczęły się modły i nabożeństwa liturgiczne w obu obrządkach. Po skończonych modłach przemówił w cerkwi od ołtarza proboszcz z Dunajowa ks. kanonik Wojnarowicz, podnosząc zasługi zmarłego, jako marszałka powiatu, obywatela wioski i kraju. Poczem odbyły się egzekwie i kondukt ruszył na cmentarz miejscowy. Na cmentarzu pożegnał śp. zmarłego w imieniu powiatu i obywatelstwa, zastępca marszałka p. Treter, w imieniu przyjaciół sąsiadów p. Czerkawski, w imieniu zaś włościan i całej rzeszy ludu włościanin Franko, nazywając śp. zmarłego, prawdziwym przyjacielem ludu, mistrzem i filozofem życia, który uświęcił życie swoje przykładem, że ziemię należy kochać, na niej pracować i na niej zginąć. Zwłoki spoczęły w kaplicy w grobowcu rodzinnym Pierzchałów-Wybranowskich.

Kalendarz „Śmigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Na dom akademicki im. A. Mickiewicza** wręczył komitet młodzieży akad. Towarzystwa „Bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej 130 kor. 97 hal. jako pozostałość ze składek na wieniec, złożony u stóp pomnika Adama przez młodzież akademicką, a to w myśl uchwały zebrania delegatów towarzystw akademickich.

* **Szkoła nauk politycznych.** Dziś, t. j. 9 listopada 1904 o g. 7 wieczorem odczyt p. dra Zdzisława Próchnickiego na temat: „Rozwój konstytucjonalizmu w stuleciu 19 tem“.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 12 listopada b. r. o godzinie 7 wieczór artystyczny — operetka. Bilety od dziś do nabycia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla syna więźnia stanu Wolańskiego, na wykupno chusteczki złożyli w dalszym ciągu K. Wilecka z Kołomyi 2 kor., I. K. 1 kor., H. O. 1 kor., Antoni Kliszewski 5 kor.

Dla biednej wdowy po nauczycielu ludowym: p. H. O. 1 kor.

Dla 83-letniej staruszki złożyli w dalszym ciągu: p. K. H. z Krakowa 2 kor.

Zmarli:

W Kołomyi zmarła Marja z Łukasiewiczów Jakubowiczowa, właścicielka dóbr ziemskich, w 71 r. życia.

W Samborze zmarła Józefa Pancewiczowa wdowa po staroście. w 58 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, (wznowienie) „Pan Jowialski“, komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca). Przedostatni gościnny występ Michała Tarasiewicza.

Jutro we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Gniazdo jaskółek“ (*„Les Hirondelles“*), operetka w 3 aktach Maurycego Ordonneau; tłómaczył Adolf Kitschman, muzyka Henryka Herblay'a.

W piątek, „Gniazdo jaskółek“, operetka.

W sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Lekkomyślna siostra“, komedja w 4 aktach, napisał Włodzimierz Perzyński.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Lilith“, bajka w 3 aktach Juljusza Germana. Ostatni gościnny występ Michała Tarasiewicza.

Teatr ludowy, z powodu przeniesienia się do nowej siedziby i przygotowań kilku nowych sztuk, zawiesił na krótki czas przedstawienia. Rozpoczną się one znowu w najbliższym czasie rozgłośną sztuką W. Sardou pt. „Ojczyzna“, po niej zaś pójdą z niegranych jeszcze nigdy we Lwowie nowości oryginalnych: „Pieśniarze“, rzecz osnuta na tle życia żydów polskich, dalej dwie wyborne farsy „Sienkiewicz w Koziegłowach“ i „Maciek Samson“ Gałasiewicza, oraz znakomity dramat ludowy Sewera „Marcin Łuba“. Równocześnie wznowione zostaną sztuki następujące: grany w sezonie letnim z ogromnem powodzeniem „Kopciuszek“ Walewskiego, „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza, „Obrona Częstochowy“ i Zagroda Sobkowa“ Błotnickiego, oprócz kilku innych sztuk ludowych i patrjotycznych.

Personal został wzmocniony kilkoma nowemi siłami, ceny wstępu zaś zniżone do minimum, bo wynosić będą od 1 korony do 20 halerzy. Spodziewać się należy, że publiczność nasza popierać będzie jeszcze usilniej, niż do tej pory, usiłowania teatru ludowego, który, po przebyciu ciężkiej fazy przesilenia wewnętrznego, przystępuje obecnie do dalszej pracy ze wzmożonemi siłami i szczerą chęcią zasłużenia na ogólne uznanie.

Nowy utwór d'Annunzia. Głośny poeta włoski, Gabrjel d'Annunzio, pisze obecnie nową tragedję trzyaktową pt. „Okręt“, tylko, że tym razem jego Egerją nie jest Eleonora Duse, lecz margrabina Carlotti, siostra b. prezydenta ministrów, di Rudiniego. Akcja odbywa się na jednej z wysp weneckiej laguny w czasach przedhistorycznych. Cztery tylko osoby występują w sztuce. Do tragedji tej pisze muzykę Albert Franchetti, miljoner medjolański, a przytem bardzo zdolny muzyk, urodzony z Rotszyldównej

„Wiadomości fotograficznych“, wyszedł zeszyt 21, zawierający, jak zwykle, szereg artykułów fachowych, recept fotograficznych i przepisów i trzy piękne reprodukcje zdjęć amatorskich w artystycznym dodatku.

„Lud“, organu Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, wychodzącego w Krakowie pod redakcją Karola Potkańskiego i Seweryna Udzieli, zeszyt III za trzeci kwartał rb. ukazał się obecnie i zawiera: prof. dra Stanisława Estreichera: „Wypraszanie od kary śmierci w obyczaju naszego ludu“, studjum bardzo piękne i zajmujące o zwyczaju, znanym w całej Europie w wiekach średnich i u nas aż do końca XVIII w. praktykowanym, na mocy którego białogłowa mogła sobie wyprosić za męża skazanego na śmierć zbrodniarza... Na tym zwyczaju osnuł Sienkiewicz w „Krzyżakach“ niespodziewane ocalenie Zbyszka przez Danusię. Dyr. Bronisława Gustawicza praca „O korzeniach czarodziejskich w lecznictwie ludowem u nas i indziej“, gdzie przedstawia i tłómaczy znaczenie, jakie miał korzeń mandragony w wiekach średnich i nowszych. P. Józef Cieplik opisuje zwyczaje ludowe w Rabce i w okolicy w czasie świąt Bożego narodzenia, nie zapomina o szopce, o przedstawieniu dramatycznem „Króla Heroda“ i podaje kilka kolęd ludowych z melodjami. P. Seweryn Udziela ciągnie dalej rozpoczętą w II zeszycie *Ludu* pracę „O strojach i budowlach ludowych w Sandeczyźnie“, ilustrując ją bogato fotografjami i rysunkami, które wykazują wielkie poczucie piękna ludu tamtejszego. W artykule „Muzeum etnograficzne“ w Krakowie, opisuje p. Seweryn Udziela oddział etnograficzny w Muzeum narodowem w Krakowie, wykazuje, co się powinno mieścić w niem i wyraża nadzieję, że całe społeczeństwo polskie poprze usiłowania, podjęte w celu stworzenia bogatego zbioru etnograficznego w Krakowie. Drowi Franciszkowi Bujakowi zawdzięczamy bardzo charakterystyczny, a zarazem humorystyczny wyciąg z aktów grodzkich bieckich z 1642 r. stwierdzający, że znany i praktykowany był tam zwyczaj przypinania w popielec klocków tym pannom, które w ostatnim karnawale nie wyszły za mąż. Obfity dział „Rozmaitości“, dalej „Przegląd czasopism“, „Oceny i sprawozdania“, „Bibljografja“ zamyka ten bogaty w treść zeszyt *Ludu*. Redakcja dokłada usilnych starań, aby pismo rozwinąć i postawić na wyżynie wymagań dzisiejszej nauki, a ostatni zeszyt stwierdza, że usiłowania te powiodły się jej w zupełności.

Rozruchy rezerwistów w Rosji.

Dzienniki petersburskie donoszą o rozruchach rezerwistów w Rosji na podstawie informacyj urzędowych co następuje:

Rozruchy, których dopuścili się powołani pod broń rezerwiści, wydarzyły się w różnych miejscowościach gubernij witebskiej, smoleńskiej i kijowskiej, najostrzejszy jednak charakter przybrały w Kaniowie, gdzie partje rezerwistów, po zrabowaniu sklepów monopolowych, sklepów żydowskich, domów obywatelskich i młynów, stawiły opór policji, która chciała przeszkodzić rabunkowi w sklepie monopolowym. Pijany tłum rezerwistów, skorzystawszy z tego, że oddział wojska był nieliczny, wtargnął do kancelarji naczelnika wojskowego i dopuścił się tam awantur, poczem rzucił się na plac targowy i zrabował kilka sklepów. Przy tłumieniu rozruchów zraniony został kamieniem w głowę pomocnik „isprawnika“ i jeden szeregowiec w nogę.

W gub. smoleńskiej partja rezerwistów również dopuściła się w lokalu naczelnika wojskowego wybryków, które zaczęły się od bójki z żydami.

Najdłużej trwały rozruchy w Połocku, gdzie przybywający w ciągu trzech dni rezerwiści zniszczyli sklepy monopolowe, rabując wódkę. Usiłowania przeniesienia rozruchów do dzielnic żydowskich miasta nie zostały uwieńczone powodzeniem z powodu interwencji policji. Sklepy monopolowe zo-

stały też zrabowane w Leplu, w miasteczku Uszaczu w gub. witebskiej, w sześciu wsiach gub. kijowskiej, w miasteczku Siennie w gub. mohylowskiej, w miastach Lucynie i Rzeżycy w gub. witebkiej. W Rzeżycy również ucierpiał skład monopolowy i został pobity komisarz policyjny, w Siennie zaś zabito żołnierza konwojującego. Podczas postoju pociągu wojskowego na stacjach Krejcburg i Sirotino kolei rysko-orłowskiej rezerwiści zrabowali bufety i dwa sklepy prywatne.

W Witebsku, jadąca ze Smoleńska partja, złożona ze 400 rezerwistów, po zatrzymaniu się pociągu rzuciła się do miasta w celu poczynienia zakupów, przyczem zabierała i rozrzucała towary ze sklepów. W jednej wsi napadnięto na cukrownię, w drugiej na filję pocztowo-telegraficzną. W gubernji kijowskiej raniony został przez tłum w swym domu obywatel ziemski, przyczem zrabowano kasę. W tejże gubernji, pod stacją Tagańcza, rezerwiści pobili przejeżdżającego kapłana i zabrali mu pieniądze, przyczem podoficerowi żandarmerji, pragnącemu spokoić tłum, wyrwano szablę, a jego samego obalono na ziemię i pobito. W Bychowie, w gub. mohylowskiej, rezerwiści podczas rozruchów rabowali domy obywateli.

Zasługuje na zaznaczenie ta okoliczność, że z pośród 119 zmobilizowanych powiatów porządek był w zupełności utrzymany więcej niż w 100 powiatach. Dla zbadania na miejscu przyczyn rozruchów i zamieszek i zapobieżenia im w przyszłości wydelegowany został wiceminister spraw wewnętrznych gen. Rydzewski.

* * *

Krakowski socjalistyczny *Naprzód*, otrzymuje od naocznego świadka relację o rozruchach, jakie w powiecie kaniowskim wyrządzili rezerwiści — ukraińcy.

W Bogusławiu zebrani zapasowi rozbili skład monopolu wódczanego, a popiwszy się, zaczęli plądrować sklepy, bić żydów, okna w prywatnych domach itd. Policja nie mogła sobie z nimi dać rady; „pristawowi" Tichomirowowi rozbito głowę. Działy się rzeczy, trudne do opowiedzenia. W całem miasteczku wszystkie sklepy, składy apteczne, apteka rozbite i zrabowane, w domach szyby powybijane. Rabowali jednak więcej ci, co zostają, niż zapasowi.

Chata nasza — pisze dalej autor relacji — leży nad samą drogą do Kaniowa i wszyscy muszą koło niej jechać. Wyobraźcie sobie tłum pijany, nieprzytomny, upojony tryumfem po dokonanym rabunku.

Była chwila, gdy omało nam chaty nie zrabowali. Wpadło ich kilkunastu na ganek; jeden wyrwał kołek z pod kasztana i zaczął ścigać psa, chcąc go koniecznie zabić. Gdy mu się to nie udało, podbiegł do ganku i grzmotnął w okno... *Byj, oho. byj! Nechaj daje chocz sto rubliw!... My idem krow swoju proływaty!* — krzyknął jeden z nich kompletnie pijany, rzucając się do drzwi od przedpokoju. Ledwo udało się wczas uspokoić burzę.

Właściciela Mironówki zrabowali doszczętnie, okna powyrywali, wszystkie meble połamali, kasę rozbili, zabierając jej zawartość. Tryczia z Masłówki na drodze złapali, zabrali mu pieniądze i futro. Pewien znajomy mój jeździł do Kaniowa; powiada, iż po drodze niema ani jednego domu żydowskiego z całemi oknami. Właściciela młyna w Mironówce ograbili także, a robotników z młyna rozpędzili na cztery wiatry. We środę nadeszło wojsko i przyjechał wicegubernator Sztakelberg oraz prezes sądu okręgowego. Powiadają, że im się też dostało. Prezesa sądu złapali, ubrali go w świtę chłopską i zaprowadzili do *woinskawo prisutstwija*. Strzelano i podobno 4 zabito. Kto pobity lub zraniony, poszedł do więzienia; w Bogusławiu i okolicznych wioskach rewidują chaty; wszędzie pełno zrabowanych rzecy"...

Widać z tego, że Ukraińcy przypomnieli sobie dawne czasy hajdamactwa. Każda wyprawa wojenna Ukraińców — zaczynała się jak wiemy — od rabowania dworów i miasteczek.

Wojna Japonji z Rosją.

Fortyfikacje Portu Artura.

Pierwsze fortyfikacje zawdzięcza Port Artura chińskiemu mężowi stanu, Lichunczanowi. Pod kierunkiem inżyniera niemieckiego, von Hannekena, rozpoczęto w r. 1886 budowę fortów na wzgórzach, otaczających miasto od wschodu, północy i zachodu, szczególną jednak uwagę zwrócono na wejście do zatoki, utworzonej przez półwysep Tygrysi. Tutaj też powstały forty najsilniejsze między innymi fort Wanszinszan na górze Złotej, prawdziwa twierdza z opancerzonemi kazamatami, połączonemi przez kurytarze podziemne, zaopatrzona w dalekonośne działa największego kalibru i panująca z wysokości 410 stóp nad obszarem morskim, rozpościerającym się przed zatoką. Długość linji frontowej tego fortu wynosi przeszło 1.000 stóp. Na półwyspie Tygrysim powstały nadto forty Wajjuen, Mantsejunt, Seincein i Czingteczu, na górach zaś Smoczych i Białego Wilka kilka innych fortów, dotychczas istniejących.

W roku 1897, gdy Port Artura przeszedł, jako długoletnia dzierżawa, w ręce rosyjskie, powstały nowe forty, sięgające na północ do Paliczwanu, na zachód prawie do zatoki Gołębiej, a na południe od przylądka Laoteszańskiego, z chwilą zaś rozpoczęcia wojny obecnej zbudowano jeszcze cały szereg fortyfikacyj drugorzędnych, tak, że Port Artura dzisiejszy nie jest już Portem Artura z przed laty 10. Istotnie, jest to jedna z najsilniejszych twierdz na kuli ziemskiej.

Fortyfikacje obecne Portu Artura dzielą się na trzy grupy. Do pierwszej należą forty na górach Smoczych, Kanonierskiej, Kątowej, Wysokiej i Długiej. Drugą stanowią forty od strony zatoki Gołębiej i przylądka Laoteszan, trzecią wreszcie forty, zwrócone ku morzu i na półwyspie Tygrysim. Każda z tych grup przedzielona jest znów na trzy sekcje, wszystkie zaś razem liczą przeszło 30 fortów, oprócz pomniejszych redut i bateryj. Dostępu do nich bronią szerokie, wykute w skałach rowy, płoty z drutu kolczastego i miny, a 500 dział, ustawionych na murach, razić może strasznym ogniem krzyżowym nacierającego nieprzyjaciela. Prócz dział fortecznych znajdują się w twierdzy jeszcze działa polowe, które cofnięto do twierdzy po bitwie pod Kinczau.

Drobne wiadomości.

Z Mukdenu telegrafują do *Rusi*: Japończycy otrzymają w krótce 40 do 60 tysięcy posiłków. Nasze zadanie staje się trudniejsze. Długo prawdopodobnie troszczyć się będziemy musieli wyłącznie o utrzymanie pozycji, jeżeli nie nadejdą znaczne posiłki, a wówczas trudne będzie zadanie generała Kuropatkina. Japończycy wznieśli bardzo silne, prawie niedostępne fortyfikacje. Wziąć je z frontu rzecz prawie niemożliwa. Tylko przez obejście Japończyków można zmusić ich do opuszczenia okopów, potrzebne są jednak na to siły, przewyższające liczebnie Japończyków.

Warsz. Dniewnik zamieszcza list skarbnika artylerji kwantuńskiej, Mucharskiego, z wyliczeniem artylerzystów fortecznych, którzy ucierpieli podczas bombardowania 19 dniowego, rozpoczętego przez Japończyków 25 lipca s. st. Zabici zostali między innymi: podporucznicy Laskowski i Mościński, porucznicy Korżyński i Śandecki; ranni: podpułkownik Brzozowski i podporucznik Szypiński, Dwóch się zastrzeliło, dwóch postradało zmysły.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Zamówienia rosyjskie.

Paryż. (Tel. wł.). Rząd rosyjski u francuskich towarzystw budowy okrętów zamówił okręty za sumę 240 milj. franków.

Pożyczka japońska.

Londyn. (Biuro Reutera). Nowa 6 proc. pożyczka japońska na sumę 12 miljonów funtów szterlingów dziś i jutro będzie wydana po połowie w Londynie i w Nowym Jorku po kursie 90·50.

Flota bałtycka.

Port-Said. Biuro Reutera: Rosyjski konsul generalny miał konferencję z prezesem Tow. kanału Sueskiego i otrzymał od niego zadowalającą odpowiedź co do traktowania mającej tu przybyć eskadry bałtyckiej.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Port Said, że rosyjski konsul generalny z Kairo przybył tam wczoraj w towarzystwie oficera marynarki rosyjskiej i konferował z konsulem rosyjskim w Port Said. Konsul poczynił nadzwyczajne środki ostrożności celem ochrony floty bałtyckiej, która ma przepłynąć przez kanał Sueski. Wzdłuż wybrzeży ustawione są straże.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. (Urzędownie). Generał-lejtnant Sacharow telegrafował do sztabu generalnego dnia 7 bm.: Mały oddział rosyjski obsadził kilka punktów w Siniiszipu, a dnia 6 bm. zajął cmentarz, podczas gdy strzelcy ochotniczy zajęli północną część wsi. Strzelcy znaleźli kilka karabinów rosyjskich i japońskich. W obsadzonej części wsi znaleźli Rosjanie zwłoki podoficera pułku moszczańskiego, który prawdopodobnie został ścięty przez Chunchuzów, pozostających w służbie japońskiej.

Londyn. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery rosyjskiej w Mukdenie donoszą, że gen. Liniewicz dziś tam przybędzie. Gen. Rennenkampf donosi o potyczkach stoczonych w dniach 6 i 7 bm. Baterje rosyjskie ostrzeliwują bezustannie pozycje japońskie. Prasa wojskowa przygotowuje publiczność na upadek Portu Artura.

Z Portu Artura.

Szangaj. Biuro Reutera. W angielskich kołach marynarskich krąży pogłoska, iż jeden z okrętów japońskich koło Portu Artura natknął się na minę i zatonął.

Petersburg. Korespondent *Birż. Wiedom.* ddnosi z Czifu pod datą 7 bm.: Dżonki chińskie, które powróciły tu po zwiezieniu znacznych zapasów żywności do Portu Artura, zapewniają, że pozycje, zajęte przez Japończyków, znajdują się poza obrębem głównych fortów. Twierdza zaopatrzona jest w bardzo znaczne zapasy żywności. Nietylko małe dżonki chińskie, ale okręty nawet zawijają do portu ze środkami żywności, co jest dowodem, że blokada Portu Artura jest słabą. Ilość uszkodzonych okrętów japońskich jest bardzo wielką. Załogi ich ucierpiały wiele od chorób. Niektóre okręty podobne są do pływających szpitali.

Londyn. (Biuro Reutera). Według sprawozdań nieurzędowych, które nadeszły od soboty, operacje pod Portem Artura mają przebieg zadowalający, choć powolny. Pokłady wapienne, w ogóle twardy teren, utrudnia pracę saperów. Zajęcia fortów Erlungszan, Ankuszan i Iczszan, ktore nastąpiło w ostatnim czasie, nie u ażają za dostateczne do tego, by zmusić Rosjan do wydania właściwego miasta w ręce Japończyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że oficerowie i żołnierze z rosyjskiego kontrtorpedowca „Reszitelnyj", zostali umieszczeni na rosyjskim okręcie wojennym „Mandżur". Komendant „Reszitelnego" zbiegł do Wusung.

Krwawe zajścia w Insbruku.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Insbruk. Przez cały dzień wczorajszy panował spokój.

Tryjest. Manifestacje na rzecz założenia uniwersytetu włoskiego powtórzyły się. Aresztowano 3 osoby.

Tryjest. (Tel. wł.). *Piccolo* ogłasza rozmowę swego korespondenta wiedeńskiego z posłem włoskim Contim, który był wczoraj w Wiedniu na posłuchaniu u prezydenta gabinetu dra Koerbera i u ministra oświaty dra Hartla. Poseł Conti rzekł interwiewującemu go korespondentowi, że jako świadek naoczny zajść w Insbruku przedstawił je drowi Koerberowi i zapewnił go, że studenci włoscy strzelając z rewolwerów, znajdowali się w stanie koniecznej obrony. Dalej prosił dra Koerbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, aby śledztwo przeciw aresztowanym studentom włoskim przeprowadzone było bezstronnie, bez wszelkich wpływów politycznych.

W odpowiedzi dr. Koerber zapewnił, że co się tyczy sądowego ścigania winnych, to władze sądowe postąpią w zupełności w myśl życzenia dra Contiego. Przyznał dalej, że po ostatnich zajściach, położenie Włochów w Insbruku stało się bardzo przykrem, jednakże trzeba cierpliwie czekać na rozwój dalszych wypadków. Pierwszym warunkiem sanacji jest zupełne przywrócenie spokoju i porządku.

Dr. Hartel, do którego następnie udał się dr. Conti, uznał, że stosunki o wiele się pogorszyły, ale prosił o cierpliwość. Rząd będzie się starał sprawę tę jak najrychlej uregulować.

Dalej w rozmowie z korespondentem *Piccola*, powiedział dr. Conti, że jeden ze studentów włoskich uciekł przebrany za dziewczynę. Musiał to uczynić, gdyż inaczej byłby został zabity.

Insbruk. (Tel. wł.) Wiceburmistrz dr. Erler, powróciwszy z Wiednia, wydał odezwę do ludności, wzywającą ją do spokoju i rozwagi.

Zapewnia, że zgodna akcja wszystkich stronnictw niemieckich musi odnieść zwycięstwo i przyrzeka, że na pierwszem posiedzeniu rady państwa, nastąpi obrachunek jego z drem Koerberem.

Insbruk. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze, które podały wiadomość o przyznaniu się kaprala strzelców Mattia, do zabicia malarza Pezzeya, zostały skonfiskowane. Przez cały dzień wczorajszy panował spokój, a życie w mieście szło już normalnym torem. Kilku aresztowanych Włochów wypuszczono na wolność i pod eskortą policji odprowadzono na dworzec, skąd natychmiast z Insbruku wyjechali.

Z rozmaitych miast niemieckich i od rozmaitych stowarzyszeń z korporacyj niemieckich, nadchodzą ciągle telegramy, z wyrazami sympatji dla Niemców insbruckich.

Insbruk. (Tel. wł.) Mimo burzliwych zajść ostatnich dni, uważają tu za możliwe, iż sejm tyrolski wkrótce będzie zwołany.

Sytuacja.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.").

Wiedeń. (Tel. wł.) *Deutsch nationale Corr.* donosi, że w kołach stronnictwa chrześcjańsko-społecznego liczą na możliwość rozwiązania parlamentu i czynią już przygotowania do przyszłych wyborów, szczególnie w tych okręgach, które dotychczas nie były reprezentowane przez posłów ze stronnictwa chrześcjańsko-społecznego.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Zeit* donosi, rzekomo z kół dobrze poinformowanych, że rząd ma zamiar w zbliżającej się sesji parlamentu, po załatwieniu ustaw zapomogowych, urgować o rychłe załatwienie ustawy o założeniu uniwersytetu włoskiego w Rovereto. Rząd spodziewa się, że ani z prawej, ani z lewej strony izby nie dozna przeszkód. Gdyby rząd sprawy tej nie mógł przeprowadzić w izbie, to jest zdecydowany parlament rozwiązać. Dr. Koerber ma już rzekomo mieć nawet do tego upoważnienie od cesarza.

Poseł Grabmayr o sytuacji.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Meran. Poseł dr. Grabmayr wygłosił tu przed wyborcami dłuższą mowę, w której zajmował się obecną sytuacją. Co się tyczy zajść w Insbruku wywodził, że jest tylko jedyne racjonalne rozwiązanie tej kwestji, a mianowicie: założenie uniwersytetu włoskiego w Tryjeście. Nie trzeba się obawiać włoskiej irredenty. Niemcy powinni potrzeć Włochów, albowiem poprzebują ich jako sojuszników do walki przeciw Słowianom.

Następnie mówił dr. Grabmayr o sytuacji politycznej Jest pewnem, iż Czesi zaniechają obstrukcji, a przejdą do opozycji, ale nie należy o tem zapominać, że Czesi w opozycji są daleko niebezpieczniejsi dla Niemców, niż Czesi, prowadzący obstrukcję. Ale i z innego względu sytuacja stała się trudniejszą dla Niemców. Póki parlament był niezdolnym do pracy, rząd wszystko, co było koniecznem, zrobił na podstawie §. 14. Posłowie mogli się na to oburzać, ale byli zadowoleni i nie brali na siebie żadnej odpowiedzialności. Teraz wszystko to się skończy, jeśli parlament okaże się zdolnym do pracy. Idzie teraz o to, jakie stanowisko mają Niemcy zająć wobec rządu. Sprawę tę rozstrzygnąć może tylko jedno ciało, a mianowicie komitet wykonawczy niemiecki, złożony z reprezentantów wszystkich stronnictw niemieckich.

To, co się stało w Zagrzebiu, Opawie, Cieszynie, Insbruku, podnieciło umysły Niemców i wskutek tego mogło wśród nich wyłonić się żądanie, aby Niemcy wobec rządu przeszli do ostrej opozycji. Ale, żeby opozycja była poważna, a nie udawana, musi mieć na celu upadek rządu i musi być gotową do objęcia rządów po gabinecie, który usunie z widowni. Trzeba więc zapytać owe żywioły wśród Niemców, które są tak skore do opozycji, czy wierzą w to, że po upadku gabinetu dra Koerbera przyjdzie rząd przychylniejszy dla Niemców i czy wierzą, aby wśród dzisiejszych stosunków rząd niemiecki był możliwy i aby się mógł parlamentarnie utrzymać. Po spokojnej rozwadze nad tą kwestją, Niemcy będą się bardzo namyślali, czy mają przyspieszyć upadek rządu, który daje im gwarancję, że stan ich posiadania nie będzie jednostronnie naruszony. Póki rząd dra Koerbera nie ustąpił ze swego neutralnego wobec rządu stanowiska, póty i Niemcy nie mają powodu zmieniać swego neutralnego wobec rządu stanowiska.

Obaw, które niektórzy Niemcy żywią z powodu rekonstrukcji gabinetu i powołania na ministra rodaka Czecha dra Randy, mowca nie podziela. Jeśli Niemcy mogli przez trzy lata wytrzymać z drem Rezekiem, to dadzą sobie radę i z drem Randą.

Bardzo trzeba się namyślić nad tem, czy Niemcy mają się przyczynić do obalenia dzisiejszego rządu, tak bardzo znienawidzonego przez Czechów. Gdyby parlament okazał się teraz zdolnym do pracy, to będzie to tylko stan przejściowy. Kto pragnie rozwoju życia konstytucyjnego w Austrji, kto szczerze zwalcza absolutyczne rządy § 14, ten musi być za reformą regulaminu izby i to za reformą taką, którąby funkcję parlamentu uczyniła niezawisłą od złej woli i kaprysu stronnictw. Przy takiej reformie rząd powinien objąć dowództwo. Niech dr. Koerber weźmie sobie za przykład swego kolegę węgierskiego. To, co hr. Tisza w ognistych słowach powiedział o reformie regulaminu na Węgrzech, da się powiedzieć i w naszym parlamencie. Dopóki zmiana regulaminu nie jest przeprowadzoną, można u nas mówić tylko o chwilach wytchnienia w życiu parlamentarnem, ale nie o prawdziwej i zupełnej sanacji tego życia.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejmik relacyjny.

Cieszyn. (Tel. wł. Wczoraj w Polskiej Ostrawie poseł Hruby stawał przed wyborcami i zdawał sprawę ze swych czynności w sejmie śląskim. Uchwalono mu jednomyślnie votum zaufania. P. Hruby w przemówieniu swem omawiał sprawę założenia równoległych klas słowiańskich w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, a w końcu oświadczył, że Czesi w dzisiejszej sytuacji politycznej zachowują stanowisko wyczekujące.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Podczas wczorajszej dyskusji budżetowej p. Stransky wyraził oburzenie z powodu odbytego w Bernie zgromadzenia studentów niemieckich, którzy uchwalili rezolucję, skierowaną przeciw Włochom w Insbruku. Mowca potępiał szczególniej ten fakt, iż rektor i profesorowie brali udział w demonstracji, podczas której oświadczono, że Berno będzie drugim Insbrukiem, jeśli w niem założony zostanie uniwersytet Czeski. Mowca wzywa rząd, aby zwrócił uwagę rektora i profesorów, by spełniali swój obowiązek.

P. dr. Fuchs polemizował z wywodami p. Stranskyego i podniósł, że zarówno studenci, jak rektor i profesorowie spełnili tylko swój obowiązek.

Po uchwaleniu budżetu sesja została zamkniętą.

Nowi parowie czescy.

Pilzno. (Tel. wł.). *Plznenskie Listy* donoszą, że w miejsce zmarłych czeskich członków izby panów: dr. Riegera, Dworzaka i Szebora, mają być powołani, profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze dr. Braf, zięć ś. p. Riegera, rzeźbiarz czeski Myslbek i były prezes praskiej izby handlowej Rionac.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, radny Weisswasser postawił wniosek o wyrażenie rządowi ubolewania z powodu zajść w Insbruku, a Insbrukowi uznania za męskie wystąpienie w obronie niemieckiego charakteru miasta i uniwersytetu. Lueger oświadczył, że kazał wprawdzie odczytać ten wniosek, zaznacza jednak, że kwestja ta nie należy do kompetencji rady miejskiej; rzeczą stronnictw niemieckich jest poczynić odpowiednie kroki celem zabezpieczenia niemieckiego charakteru Insbruku. Mowca spodziewa się, iż rada w kwestji tej z nim się zgadza. (Potakiwania i oklaski).

W dalszym ciągu posiedzenia przyszło do burzliwej sceny, gdy radny Schumeier (socjalista) nazwał wywody Bielohlavka „eine Lausbüberei". Zwołana natychmiast komisja dyscyplinarna wykluczyła Schumeiera z tego i z 3 następnych posiedzeń rady.

Wiedeń. O godzinie 12 w nocy skończyło się posiedzenie rady miejskiej. Uchwalono przyłączyć gminę Florisdorf i inne gminy na prawym brzegu Dunaju do Wiednia.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W izbie dep. podczas dyskusji nad angielsko francuską umową rozjemczą, dep. De la Fosse domagał się utworzenia trójprzymierza francusko-angielsko rosyjskiego, gdyż to byłby najlepszy sposób do zapewnienia powszechnego pokoju.

Następnie referent Lercy żądał wydania Syvetona.

Paryż. Izba deputowanych wybrała wczoraj komisję, która się ma zająć sprawą upoważnienia do sądowego ścigania dep. Syvetona, który podczas posiedzenia izby wypoliczkował ministra wojny Andrégo. Dziewięciu członków komisji jest za danem upoważnienia do sądowego ścigania Syvetona, dwóch zaś przeciw.

Paryż. Izba dep. po dłuższej dyskusji uchwaliła 415 głosami przeciw 141 wydać upoważnienie do ścigania sądowego deput. Syvetona.

Sprawa Schaumana.

Abo. Ros. agencja tel. donosi: Były senator Schauman został uwolniony z więzienia. — Proces jego odbędzie się dnia 6 grudnia.

Berlin. *Nord. All. Ztg.* donosi, że rząd rosyjski przyrzekł zbadać żądanie odszkodowania właściciela statku niemieckiego „Sonntag", który flota bałtycka ostrzeliwała i uszkodziła.

Paryż. Dzienniki nacjonalistyczne atakują rząd i trybunał kasacyjny z powodu procesu d'Autriche'a i towarzyszy i zapowiadają wniesienie w tej sprawie interpelacji w izbie deputowanych.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** W myśl rozporządzenia ministerstwa kolejowego z dnia 5 października br. l. 17765/16 wolno nadawać śniegowce („Ski"), jako pakunek za recepisem pakunkowym tylko w ruchu lokalnym kolei państwowych. Należytości przewozowe za jedną parę śniegowców obliczać się będzie za 10 kilogramów, przyczem najmniejsza należytość wynosić będzie 20 halerzy (10 hal. za przewóz, 10 hal. zaś jako należytość za stempel). Za jednym recepisem pakunkowym można wysłać dwie lub więcej par śniegowców, w jeden pakunek, związanych, jeżeli te służą do osobistego użytku nadawcy, lub też osób z nim jadących. Wagę całego pakunku wypośrodkowuje się w tym wypadku w ten sposób, że przyjmuje się jako waga przeciętna pary śniegowców 6 klg., a znalezioną w ten sposób wagę całego pakunku zaokrągla się na 10 klg. i dopiero od tej zaokrąglonej wagi oblicza się należytości przewozowe (np. 4 pary à 6 klg. = 24 klg. po zaokrągleniu 30 klg. Branie ze sobą śniegowców („Ski") do wagonu jest wzbronionem.

Wiedeń 8 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 307 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275 —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272 —, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 479 —, Clary 40 zł. m. k. 156 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 86 —, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68· , Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 16[illegible]·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53 75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28 80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66 —, Salma 40 zł. m. kon. [illegible]23·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·85, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 525·—.

— **Berlin** 8 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·60, Staatsbahny 140·—, Diskont Comandit 193·10, Berlińskie Towarz. handl. 161 60, Laura 255·25, Bochum 222·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·—, Kolej Meridionalna 145 25, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 218·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·75, Kolej Henry 109·50, Niemiecki bank narodowy 129·75, Kanada Profered 135·90, Akcje żeglugi hamburskiej 123·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 270·—.

— **Paryż** 8 listopada. 4 procentowa renta 98·27, mąka 30·10

— **Berlin** 8 listopada. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 8 listopada. Austrjackie kredyty 210·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·—, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 listopada 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. Hr. J. Sobański z Pinkomki. Hr Z. Sobański z Pinkomki. Hr T. Sobańska z Pinkomki. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. Hr. M. Baworowski z Gamakówki. G. Mac Garvey z Wiednia. C. Świeżawski z Królestwa Pol. A. Weismann ze Stanysta. Z. Meister z Przemyśla. K. Winnicki z Turady. J. Dranez z Trembowli. W. Komarnicki z Zawadki. M. Kaczka ze Stryja. T. Teodorowicz z Klebanówki. K. Marmorosz z Karowa. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. H. Kielczewska i A. Świeżawska z Królestwa Pol.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Tadzio

najukochańszy synek

Kazimierza i Bronisławy z Janikowskich Krzyżanowskich

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach dnia 7 listopada b. r. w 2 wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 9 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Sobieszczyzna l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na którą stroskani rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 7 listopada 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Julja Schwarz

wdowa

po długich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 7 listopada b. r., przeżywszy lat 56.

W smutku pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 9 listopada b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Hausnera l. 16 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 8 listopada 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Do szlachetnych osób serdeczna prośba za sierotą uczenicą trzeciej wydziałowej klasy, która jest pozbawioną wszelkich środków do życia i opieki, i mimo ciężkiej doli dobrze się uczy. Może kto ze szlachetnych osób raczy w czem dopomódz sierocie, aby mogła skończyć tę trzecią wydziałową klasę. Nie mając znajomości nie mam innej drogi, jak tę, przez ogłoszenie, może kto z dobroczynnych raczył by ją przyjąć w dom swój, albo łaskawie wskazać raczy, przez kogo by mogła poczynić starania, by mogła być przyjętą do którego z zakładów naukowych, tylko do końca roku szkolnego. Każda pomoc i rada z wdzięcznością będzie przyjętą i głęboko odczutą. Wiadomość w Administracji.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujacy z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kolomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·42	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·06	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Constancy), Korösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stroż, Mialca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·25	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körosmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.